

418

GORZOWSKIE

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

DIECEZJI



GORZOWSKIEJ

**ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ**

CZERWIEC

1966

SPIIS TREŚCI

BISKUP GORZOWSKI

I. Uroczystości 20-lecia Diecezji w Szczecinie	121
a) Kazanie J.E.Ks. Biskupa J. Stroby	124
b) Przemówienie J.E.Ks. Biskupa E. Nowickiego Ord. Gdańska	127
c) Przemówienie J.E.Ks. Biskupa Fr. Jopa Ord. Opola	130
d) Przemówienie J.E.Ks. Biskupa T. Wilczyńskiego Ord. Ol- sztyna	132
e) Przemówienie J.E.Ks. Arcybiskupa B. Kominka Ord. Wrocławia	133
II. Jurysdykcja dla obcych Kapłanów	138
III. Przesunięcia personalne	139
DZIAŁ NIEURZĘDOWY	
Z kroniki diecezji	3 str. okładki



MORZE BAŁTYCKIE

DIEC.
CHELMINSKA

ARCHIDIEC.
GNIEZNIENSKA

ARCH.
POZNANSKA

ARCHIDIEC.
WROCLAWSKA

**DIECEZJA
GORZOWSKA**

- ⊙ Stolica diecezji
- ⊙ W miejscowości kilka parafii
- Parafia
- Inne miejscowości
- KOSZALIN Siedziśy W.N.
- Biskup Nazwy ordynatu podmiłano
- Granice państw
- Granice województwa
- Granice diecezji
- ~~~~~ Rzeki, kanały, jeziora

Opracował: Na. Prof. Michał Chruszczyński



GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

600-9413/6 Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

Rok 10

Gorzów — czerwiec 1966 r.

Nr 6

BISKUP GORZOWSKI

Uroczystości 20-lecia Diecezji Gorzowskiej czerwiec 1965 rok

Decretum

Vigore specialium facultatum, quas Sedes Apostolica per decretum Sacrae Congregationis pro negotiis ecclesiasticis extraordinariis de die 8 mensis julii anni currentis Nobis contulit, Reverendissimum Dominum EDMUNDUM NOWICKI, Iuris Canonici Doctorem ac Curiae Metropolitanae Posnaniensis Cancellarium, contituimus ad nutum Sanctae Sedis Administratorem Apostolicum sequentium regionum, quae nunc temporis a gubernio Reipublicae Polonae reguntur:

1. Praelaturae nullius Schneidemühlensis seu Pilensis;
2. illius partis Archidioeceseos Vratislaviensis, quae ad medium cursum fluminis Odra posita, hodie ad Vojevodiam Posnaniensem pertinet;
3. illius partis Dioecesis Berolinensis, quae sive ad orientem sive ad occidentem fluminis Odra jacens, nunc gubernio Reipublicae Polonae subijcitur.

(—) Augustus Card. Hlond
Prymas Polski

W dwudziestą rocznicę tego doniosłego aktu, przejęcia ponownie przez polską Hierarchię Kościoła św. jurysdykcji nad prastarymi ziemiami Pomorza i Lubusza, Szczecin — największe miasto Diecezji Gorzowskiej witało w swych murach Dostojnych Przedstawicieli Episkopatu Polskiego. Przybyli tu wszyscy Biskupi Ziem Zachodnich i Północnych a wraz z nimi Biskupi sąsiadujący z diecezją gorzowską: z Poznania, Pelplina, Włocławka. Przybyli Dostojni Goście by wraz z Gospodarzami tej Diecezji Księżmi Biskupami Gorzowa oraz z duchowieństwem i wiernymi śpiewać Bogu radosne Te Deum za dwudziestoletni okres pracy — za błogosławione skutki pracy duszpasterskiej.

Dwadzieścia lat diecezji, powstałej w specyficznych warunkach to swoista rocznica, której nie można było przeoczyć. Nie można było pominąć milczeniem tego, co pod tchnieniem łaski Bożej, przy bardzo wielkim nierzadym wysiłku duszpasterzy i wiernych działało się w tej największej terytorialnie diecezji.

Rok 1945. Zda się, że można by porównać poważne połacie tej ziemi do biblijnego obrazu i zastosować do nich choć nie całkiem dosłownie określenie Pisma św. „a ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością a Duch Boży unosił się”.

Walec wojenny przewalił się poprzez ziemię lubuską, pomorską, pozostawiając zgłiszcza, ruiny i spustoszenie. I na tę ziemię przybywa Lud Polski, przybywa z zaciekawieniem ale też z zapałem, by ziemię tę uczynić sobie poddaną, by w niej zapuścić nowe korzenie, odrzębać stare prochy piastowskie i tworzyć nowe życie, życie polskie. Unoszący się Duch Boży błogosławi tym zrywom, zapałowi i pracy. Powstaje nowy organizm administracyjny Kościoła św. katolickiego: „Administracja Apostolska — Diecezja Gorzowska”.

Poprzez ziemię lubuską, ziemię wschowską, złotowską, pilską, człuchowską, bytowską, poprzez Pomorze — Słupsk, Kołobrzeg, Kamień, płynie odezwa Rządcy diecezji do wiernych i do kapłanów.

„W dziejach narodu naszego przeżywamy wiekopomne chwile na tych kresach.

Oto przed wiekami pierwsi Piastowie ustalają suwerenność Polski nad Pomorzem Zachodnim i przyłączają do Państwa Polskiego teren etnicznie doń należący. Równocześnie dociera z Polski na Pomorze wiara chrześcijańska. Przedziwne są drogi Opatrzności Bożej. Bo oto dziś ów pierwszy etap dziejowy się powtarza. I znowu odrodzona Polska dąży do zapewnienia suwerenności swojej nad Pomorzem. Po tylu wiekach ręka Boża prowadzi lud polski z powrotem na to starodawne dziedzictwo polskie i oto Wam pierwszym dane jest zgotować od nowa na tej ziemi królestwo Sercu Jezusowemu, zbudować tron Królowej Korony naszej, zapalić od nowa płomyk wiecznej lampki w świątyniach Pańskich. ...W duchu więc Bożym bierzcie, Najmilsi, we władanie te ziemie, które Opatrzność powierza pracowitej i zręcznej dłoni waszej. Ukończajcie tę krainę całym sercem. Początkowe trudy i cierpienia mężnie przetrwajcie, one miną a Wy zostaniecie jako założyciele szczęśliwej przyszłości dla dzieci Waszych, jako historyczni architekci zrębów wspaniałości Rzeczypospolitej.” (Wyjątki z pierwszych listów pasterskich rok 1945).

Powstają: Kuria, parafie, dekanaty, rozwija się sieć organizacji dobroczynnej Caritas. Słowo Boże w języku polskim przekazuje na swych kartach diecezjalne czasopismo „Tygodnik Katolicki”. Lud wzrastający w liczbie z tygodnia na tydzień śle do Kurii błagalne, coraz natręczniejsze prośby — dajcie kapłanów. I to zagadnienie „żniwo wielkie a robotników mało” staje się jakby kluczowym problemem diecezji i jej Rządcy Administratora Apostolskiego.

Rok 1946. Diecezja musi mieć własne Seminarium. Plan i największa troska serca Arcypasterskiego. Plany przybierają konkretne ramy. Dzięki zrozumieniu i życzliwości ówczesnych przedstawicieli Władz Państwowych, budynki przeznaczone na Seminarium można dostosować i otworzyć na przyjęcie kandydatów do kapłaństwa. Wrzesień 1946 — Małe Seminarium w Gorzowie rozpoczyna normalny rok szkolny. Internat Biskupi w Wschowie przyjmuje pierwszych wychowanków. Mury Wyższego Seminarium w Poznaniu decyzją Najdostojniejszego, pełnego życzliwości Rządcy Archidiecezji biorą gościnnie pod swój dach kandydatów do studiów teologicznych. Drugą radosną datą to październik 1947 r., gdy uroczystym poświęceniem przez J. EM. Ks. Kardynała Hlonda Prymasa Polski i inauguracyjnym przemówieniem otwarto własne studia teologiczne w Diecezjalnym Wyższym Seminarium w Gorzowie Wlkp. W Słupsku powstaje drugie Małe Seminarium.

Za to i za dalsze wyniki i dalsze osiągnięcia — za Sakrę Biskupią Rządców Diecezji — za setki własnego wykształconego we własnym Seminarium duchowieństwa — za setki udzielonych chrztów, pobłogosławionych małżeństw, za miliony rozdanych Komunii św., za nie dające się ująć w obliczenia Boże łaski płynące na życie wewnętrzne i trud

codziennej pracy rolnika, hutnika, robotnika Celulozy, Stilonu, stoczni czy pracownika umysłowego przy jego warsztacie, Diecezja w dniu 20 czerwca 1965 r. śpiewa radosne Te Deum — Ciebie Boże wysławiamy.

Tysiące mieszkańców Szczecina wita na placu przed kościołem Najśw. Serca P. Jezusa przybyłych Dostojnych Gości. Dzieci wręczają kwiaty a wiersze przez nich wygłoszone biją tętmem radości i dumy, że w tym właśnie mieście mogą witać Polskich Księżów Biskupów. W progu kościoła liturgiczne powitanie przez Ks. Prob. Stańczaka Witolda, gospodarza świątyni. W podwoje świątyni, wśród śpiewu „Ecce sacerdos Magnus” wkraczają w otoczeniu duchowieństwa diecezjalnego, Księża Konsultorów, Dziekanów, Przedstawiciele Kapituł Ziem Zachodnich: J. E. Ks. Arcybiskup B. Kominek z Wrocławia, J. E. Ks. Biskup E. Nowicki Ordynariusz Gdański wraz ze swym Sufraganem Ks. Biskupem L. Kaczmarkiem, który z dumą i radością spogląda na to miasto. Pierwszy to bowiem Rządca Diecezji Gorzowskiej, wspaniały organizator pierwszych instytucji kościelnych ziemi gorzowskiej. Dwadzieścia lat temu odbywał swój ingres do tego prastarego miasta. Za nimi Księża Biskupi ziemi opolskiej J. E. Ks. Biskup Ordynariusz Fr. Jop i Ks. Biskup Wycisk, prastarej Warmii J. E. Ks. Biskup T. Wilczyński, Delegat Archidiecezji Poznańskiej J. E. Ks. Biskup F. Jedwabski, diecezji pelplińskiej J. E. Ks. Biskup Czaplinski, diecezji wrocławskiej J. E. Ks. Biskup J. Zaręba — pierwszy kanclerz Kurii Gorzowskiej proboszcz katedry w Gorzowie z lat 1945—1949, oraz Gospodarze Diecezji J. E. Księża Biskupi W. Pluta, Jerzy Stroba, Ignacy Jeż.

Świątynia odświeżona przybrana. W prezbiterium duch odnowy liturgicznej — trony Biskupie na tylnej ścianie wokół ołtarza przygotowanego do Bezkrwawej Ofiary sprawowanej twarzą do wiernych.

J. E. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Wilhelm Pluta wygłosił dłuższe kazanie poświęcone uroczystości dwudziestolecia Diecezji oraz czci Serca Jezusowego.

Na ambonę wstępuje Ks. Biskup W. Pluta Ordynariusz Diecezji. W serdecznych słowach wita Dostojnych Gości, podkreśla wagę dzisiejszego dnia, dnia dwudziestej rocznicy ponownego wskrzeszenia Polskiej i Katolickiej organizacji kościelnej na prastarych Ziemiach Chrobrego, Krzywoustego. Przed oczyma słuchaczy przesuwają obrazy z życia diecezji. Kreśli jej dzieje, jej dni radosne i przykre, zmagania o Bożą miłość w sercach diecezjan, trud pracy kapłańskiej, zbawcze działanie łaski za pośrednictwem sprawowanych Sakramentów św. i posług duszpasterskich. W hołdzie chyli czoło przed tymi, którzy na czele z Rządcami Diecezji śp. Ks. Biskupem T. Benschem i Ks. Prałatem T. Załuczkowskim zmęczeni znosem pracy duszpasterskiej odeszli do Pana Wieczności po swoją nagrodę. Dziękuję ludowi wiernemu za tylekroć okazywane złote serce a duchowieństwu za ofiarną w tak wyjątkowych i trudnych warunkach sprawowaną posługę pasterską. Zapowiada program uroczystości — Msze św. dziękczynne w obu sąsiadujących kościołach, jeden nie może pominąć wszystkich uczestników uroczystości — S. Pana Jezusa i św. Jana Chrzciciela, po Mszy św. słowo Księża Biskupów Ordynariuszy Ziem Zachodnich i Północnych, Gdańska, Warmii, Opola, Wrocławia, dziękczynne Te Deum i błogosławieństwo Pasterskie.

Po przywitaniu rozpoczynają się dziękczynne Msze św. pontyfikalne. W kościele Serca P. Jezusa J. E. Ks. Biskup E. Nowicki, u św. Jana Chrzciciela J. E. Ks. Biskup Czaplinski. Po ewangelii św. na ambonie kościoła Serca P. Jezusa wstępuje ponownie Ordynariusz Diecezji Ks. Biskup W. Pluta by wygłosić kazanie. W kościele zaś św. Jana Chrzciciela kazanie głosi Ks. Biskup Jerzy Stroba.

Zgodnie z programem po skończonej Mszy św. przemawiają Księża Biskupi. (Tekst kazań i przemówień drukujemy poniżej).

Po słowach Ks. Arcybiskupa Wrocławia B. Kominka, potężne „Ciebie Boże chwalimy” uderza o sklepienie świątyni. Wierni wraz z Arcypasterzami i duchowieństwem składają Bogu serdeczne dzięki za minione lata.

Uroczyste wspólne błogosławieństwo wszystkich Księży Biskupów uprasza u Boga błogosławieństwo dla całej diecezji na dzień dzisiejszy i lata przyszłe. Pożegnalne słowo Ks. Biskupa W. Pluty oraz Apel Jasnogórski „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam” kończy pełne wrażeń, niezapomniane chwile uroczystości diecezjalnych.

Kazanie

**J. E. Ks. Biskupa J. Stroby, wygłoszone do dzieci
w Szczecinie w dniu 27 czerwca 1965 r.**

Wasza Ekselencjo, Drodzy Bracia Kapłani, Kochane Dzieci w Chrystusie zgromadzeni.

Gdybym Was, moje Drogie Dzieci zapytał, do jakiej parafii należycie, jak się nazywa wasza parafia, boję się, że może nie wszystkie dzieci Szczecina umiałyby odpowiedzieć na to pytanie. Gdybym Was jednak zapytał w jakim kościele byliście u Pierwszej Komunii św., lub jak się nazywa ksiądz, do którego chodzicie na naukę religii — to prawdopodobnie wiedzieliby wszystkie dzieci. Drogie Dzieci! Kościół, w którym byliście u Pierwszej Komunii św. i ten przy którym uczęszczacie na naukę religii, to jest wasz kościół parafialny. Jedne z Was należą do parafii św. Jakuba, drugie obok do parafii Serca Pana Jezusa, jeszcze inne dzieci przypuszczam przyszły z parafii Królowej Korony Polskiej i z pozostałych parafii w Szczecinie.

Gdybym Was teraz z kolei zapytał, jak się nazywa diecezja do której należycie to myślę, że więcej Dzieci umiałyby odpowiedzieć na to pytanie. Przekonałem się o tym w czasie wizytacji biskupich. Dzieci wiedzą, że należą do Diecezji Gorzowskiej i przeważnie znają również Księży Biskupów z Gorzowa. Gdybym zaś pytał dalej, jak wielka jest Diecezja Gorzowska, ile oprócz Szczecina należy do niej miast, jak daleko rozciąga się na wschód i na południe, to może nie wszystkie Dzieci wiedziwałyby, że Diecezja nasza sięga na wschód za Łębork, a na południe za Zieloną Górę i Pilę. Albo gdybym zapytał ile w Diecezji Gorzowskiej jest parafii takich jak Wasza, to prawdopodobnie niewiele Dzieci umiałyby powiedzieć, że jest aż 400, a pracuje w nich przeszło 1000 kapłanów. I prawdopodobnie nie wiecie, że w naszej Diecezji jest przeszło 1500 kościołów, w których w każdą niedzielę odprawia się 3000 Mszy świętych.

A jak sądzicie Dzieci, czy ta Diecezja jest w ogóle potrzebna? Czy by nie wystarczyła parafia? Przecież na to aby Was uczyć religii wystarczy Wasz ksiądz wikary. Może byłby potrzebny jeszcze ksiądz proboszcz. Czy jednak jest konieczna, moje Drogie Dzieci, obok parafii jeszcze ta wielka Diecezja, a w Diecezji Biskup, który w tej chwili do Was przemawia?

Przypuszczam, że niektóre Dzieci wiedzą dobrze, iż w ubiegłą niedzielę w Szczecinie w kościele Królowej Korony Polskiej były święcenia kapłańskie. Może nawet niektóre Dzieci były na tych święceniach? Święceń kapłańskich udzielał Ksiądz Biskup. Powiedźcie, Drogie Dzieci czy święceń może udzielać ksiądz wikary albo ksiądz proboszcz? Jak sądzicie? — Wydaje mi się, że nie bardzo wiecie, a zatem posłuchajcie! Święceń kapłańskich może udzielać tylko Ksiądz Biskup. I gdyby nie było Biskupa i diecezji, to by ani Wasza parafia ani inne parafie w Szczeci-

nie nie miały ani księży proboszczów ani księży wikarych. Bo księży musi Ksiądz Biskup wyświęcić i musi ich do Was posłać.

A moje Drogie Dzieci z nauki religii wiecie na pewno, że na chrzcie świętym obok wody, którą Was polewano, ksiądz proboszcz używał jeszcze i Olejów św., którymi Was namaszczał. Olejami świętymi namaścił Was również Ksiądz Biskup w Sakramencie Bierzmowania i będzie Was namaszczał kiedy będziecie chore. Tych Olejów świętych nie może poświęcić żaden z księży wikarych ani nikt z księży proboszczów w Szczecinie. Może to uczynić tylko Ksiądz Biskup. I dlatego musi obok parafii istnieć diecezja, która wychowuje kapłanów, w której poświęcane są Oleje święte i w której Ksiądz Biskup daje księżom proboszczom i wikarym władzę odpuszczania grzechów dzieciom i dorosłym w Sakramencie Pokuty. I jeszcze z innego powodu jest potrzebna ta Diecezja.

Drogie Dzieci, z początkiem tego roku, niedaleko Szczecina, spalili się w nocy kościół. Nic nie pozostało, tylko gołe mury. A przed miesiącem spalili się także w nocy w naszej Diecezji drugi kościół. Możecie sobie wyobrazić przerażenie i zmartwienie tych ludzi i księdza proboszcza. Wiecie co oni zrobili? Zaraz rano pojechali do Księdza Biskupa i powiedzieli: Proszę Księdza Biskupa u nas się spalił kościół! Ksiądz Biskup razem z całą Diecją musi nam teraz pomóc, bo my sami nie damy rady go odbudować. I dlatego moje Drogie Dzieci musi obok parafii być diecezja, która pomaga parafiom potrzebującym, biednym.

Moje Drogie Dzieci, zebraliśmy się dzisiaj w tym kościele, osobno — dorośli zebrali się obok w kościele Serca Pana Jezusa, żeby obchodzić uroczystość dwudziestolecia Diecezji Gorzowskiej, do której Wszystkie należycie — dzieci ze Szczecina, ze Słupska i z Zielonej Góry, z Koszaliną i z Gorzowa. Cóż to znaczy Drogie Dzieci dwudziestolecie Diecezji Gorzowskiej? Czy tu nie było dawniej Kościoła na tych ziemiach? Nikt z Was nie ma jeszcze dwudziestu lat, to możecie nie wiedzieć dokładnie, jak to było. Uważajcie Dzieci. Kościół katolicki w Szczecinie i na Dalekich ziemiach Diecezji Gorzowskiej jest już od tysiąca lat. Pierwsza katedra, pierwszy Biskup był niedaleko Szczecina, w Kołobrzegu i został tam ustanowiony przez Ojca świętego przed tysiącem lat. A Szczecin został nawrócony nieco później za króla Bolesława Krzywoustego, około 100 lat po Chrzcie Polski. Był wtedy jeszcze małą osadą. Dużo większym miastem był, moje Drogie Dzieci, Wolin koło Międzyzdrojów, na wyspie Wolin, u góry nad Zalewem Szczecińskim. W Wolinie mieszkał pierwszy Biskup Ziemi Szczecińskiej przed przeszło 800 laty. Ludzie, którzy tutaj wówczas wierzyli w Pana Jezusa i gromadzili się po kościołach, to wszystko byli Słowianie, Polacy. Mieli też i polskiego króla, był nim najpierw Bolesław Chrobry, a potem Bolesław Krzywousty. Ale z historii wiecie też prawdopodobnie, że Polska długo nie zachowała tych ziem. Przeszły one w ręce niemieckie, a razem z tym i ludzie zamieszkujący je stali się protestantami, odeszli od Kościoła Katolickiego. Przed wojną było katolików w Szczecinie i na około Szczecina bardzo mało. Zaledwie ten jeden kościół, w którym teraz jesteśmy był w całym Szczecinie jedynym kościołem katolickim. Kiedy Polska wróciła spowrotem po wojnie na te ziemie, a w Polsce wiadomo prawie każdy jest katolikiem, znalazły się znowu w Szczecinie i na ziemiach setki tysięcy, a teraz już prawie dwa miliony katolików. Zaraz po wojnie a więc przed 20 laty Ojciec św. poprosił do siebie Kardynała Hlonda, bo tak się nazywał Prymas Polski — i powiedział mu: Kardynale Auguste rozkazuje ci, żebyś utworzył diecezję na tych ziemiach. Wtedy Ksiądz Kardynał Prymas Hlond powołał do życia diecezję we Wrocławiu, w Opolu, w Olsztynie i wreszcie największą w Gorzowie. Dzisiaj moje Drogie Dzieci, przyjechali do Szczecina wszyscy Biskupi Ziemi Zachodnich, by razem z dorosłymi w kościele św. Jana Chrzciciela obchodzić uroczystość dwudziestolecia założenia

Diecezji Gorzowskiej na ziemiach przez Polskę po wiekach znowu odzyskanych.

Jak myślicie Dzieci, czy to jest dużo 20 lat życia Diecezji? Ciekawy jestem, czy Wy wiecie ile lat mają najstarsze diecezje w Kościele? Uwaga! Dzieci. Najstarsza diecezja powstała w dniu Zesłania Ducha Świętego w Jerozolimie, kiedy Apostołowie ochrztili 5000 Żydów — była to pierwsza diecezja Kościoła Katolickiego i ta diecezja w Jerozolimie ma dzisiaj prawie 2000 lat. Takich diecezji utworzyli Apostołowie jeszcze więcej. Powstała na przykład diecezja w Rzymie, w Antiochii, diecezje w Azji Mniejszej. Wszystkie one mają 2000 lat. Przy tych 2000 lat 20 lat to jest bardzo mało prawda? W Polsce mają 1000 lat najstarsze diecezje, tyle ile Kościół Katolicki w Polsce. Taka diecezja była i na naszych ziemiach w Kołobrzegu. Nasza Diecezja, która ma 20 lat należy do najmłodszych w Polsce. Jednak i my mamy powód do radości i to do wielkiej radości, bo chociaż 20 lat to niewiele, jednak w ciągu tych 20 lat w Kościele na Ziemiach Odzyskanych i w Diecezji Gorzowskiej bardzo, a bardzo dużo się zmieniło. Pomyślcie Dzieci, tylko jeden kościół był w Szczecinie katolicki, wszystkie inne były protestanckie, to znaczy nie miały ani tabernakulum, ani ornatów, ani dzwonków do Mszy św., po prostu niczego z tego co znajdujemy w każdym kościele katolickim. W całej Diecezji było kościołów protestanckich 1400. I nigdzie nie było ornatów, ani jednego mszału, ani jednego dzwonka do Mszy św. Dzisiaj natomiast wszędzie są ornaty, wszędzie są mszały, wszędzie dzwonią na podniesienie. Wszystko to zakupili ludzie za cenę wielkiej ofiary i zorganizowali przez minione 20 lat. Trzeba wiedzieć Drogie Dzieci, że te kościoły szczecińskie wcale nie były takie piękne jak są dzisiaj. Ten kościół w którym jesteśmy na przykład nie miał dachu i wszystkie okna były rozbite. Tak poniszczone były wojną prawie wszystkie kościoły w Szczecinie i nie tylko w Szczecinie lecz i w całej Diecezji. Wyglądały jak kościół św. Jakuba na Starym Rynku. Dzisiaj wszystkie są odbudowane, wymalowane, mają wspaniałe ołtarze, tak jak Wasz kościół. Pomyślcie Dzieci, ile to trzeba było wysiłku, ile trzeba było ofiar, ile zabiegów. Wszystko to zrobiono za 20 lat.

Kapłanów, moje Drogie Dzieci było w całej Diecezji 20 lat temu tylko 100 — to znaczy dziesięć razy mniej niż dzisiaj. Wyobraźcie sobie że kościół Serca Pana Jezusa i Wasz kościół mają tylko jednego księdza. Czy on mógłby uczyć wszystkie dzieci? Czy wszystkie dzieci zmieściłyby się na jednej Mszy św. w niedzielę? A co mówić o dorosłych? Przecież w Waszym kościele jest co niedzielę pięć Mszy św., a obok dziesięć. A jednak wtedy był tylko jeden ksiądz. Dlatego wiele dzieci nie miało nauki religii, a dzieci do chrztu św. przywożono z odległości 20 i 30 kilometrów. Dzisiaj mamy w Diecezji przeszło 1000 kapłanów. Ciągłe jeszcze jest ich za mało, ale już wszystkie dzieci mogą mieć naukę religii, wszystkie mają miejsce w kościele, nikt nie musi się obawiać o to, by mógł umrzeć bez kapłana albo że będzie musiał jeździć daleko za chrztem św. Bardzo się moje Drogie Dzieci dużo zmieniło przez te 20 lat w naszej Diecezji Gorzowskiej i dlatego dzisiaj wszyscy się radujemy.

Jak to się stało, że za 20 lat zrobiono tak dużo, że ludzie z takim zapalem zabrali się do odbudowy kościołów i potrafili zdobyć się na tyle ofiar. Ja Wam powiem moje Drogie Dzieci, gdzie jest najważniejsza przyczyna tego. Najważniejsza przyczyna tego, że Diecezja Gorzowska za 20 lat zrobiła taki wielki krok naprzód, że Wy dzisiaj nie widzicie różnicy między naszą Diecezją na Ziemiach Zachodnich a każdą inną w Polsce — polega na tym, że chrześcijaństwo w Polsce jest od 1000 lat i zapuściło głębokie korzenie w sercu każdego z nas. Kiedy Wasi rodzice, Wasze ciotki, Wasi znajomi przychodzili na te ziemie, pytali najpierw o to gdzie jest kościół. Ludzie gromadzili się tylko tam, gdzie byli ka-

plani i gdzie był kościół. A jeśli znaleźli kościół zniszczony to go odbudowywali, bo był im potrzebny. Tak więc Drogie Dzieci, wprawdzie Diecezja nasza ma dopiero 20 lat, ale chrześcijaństwo w Polsce ponad 1000 lat. Weszło głęboko w serce i w dusze i dlatego kiedy Polacy przybyli na te ziemie z takim zapalem podjęli się odbudowy życia religijnego.

Z tego wszystkiego macie się dzisiaj, Drogie Dzieci razem z nami dorosłymi cieszyć, a równocześnie dziękować Panu Bogu najpierw za to, że Pan Bóg pozwolił Polsce i Kościołowi polskiemu wrócić spowrotem na te ziemie, na których głosiliśmy Słowo Boże w języku polskim przed 1000 lat i gdzie Słowianie i królowie, polscy budowali pierwsze katedry i pierwsze kościoły. Potem dziękować za wszystko, czym nas Pan Bóg obdarował w ciągu 20 lat w naszej Diecezji. A więc za to, żeście otrzymały w Diecezji Gorzowskiej chrzest św., żeście otrzymały sakrament bierzmowania, że macie Mszę św. dla dzieci, naukę religii i że macie kapłanów, że salki katechetyczne i kościoły, w których możecie się modlić. Najgłębsza Wasza wdzięczność, moje Drogie Dzieci powinna jednak polegać na tym, byście razem z dorosłymi budowały Kościół w naszej Diecezji. Jak to jest możliwe? Te dzieci budują Kościół w Diecezji Gorzowskiej, które się codziennie modlą. Gdybym Was zapytał, które modliły się dzisiaj rano, ciekawy jestem, ile Dzieci mogłoby podnieść rękę. Dzieci, które się nie modlą, nie okazują wdzięczności Panu Bogu za łaski 20-lecia Diecezji Gorzowskiej. Te Dzieci budują Kościół w Diecezji Gorzowskiej, które chodzą pilnie na naukę religii. Wiem, że Dzieci w Szczecinie, szczególnie te które dzisiaj są w kościele pilnują nauki religii. I budują Diecezję Gorzowską i dziękują Bogu za 20-lecie tej Diecezji. Wszystkie Dzieci, które się gromadzą co niedzielę na Mszy św., które chodzą do spowiedzi św. co miesiąc i dbają o to, by Chrystus, który rozpoczął swoje życie w ich sercu na chrzcie św., rozwijał się coraz silniejszy. Takie Dzieci będą mogły kiedyś przejąć w swoje ręce od nas ludzi starszych, odpowiedzialność za Kościół i prowadzić go dalej w nowe 20 i 50-lecie w nowe 1000-lecie Chrztu Polski.

To zadanie moje Dzieci wcale nie jest takie proste. Rozumiał to doskonale pierwszy Biskup Gorzowski Ks. Bp Nowicki. Wiedział on, że troska o Diecezję i o Kościół jest ponad jego siły i dlatego poświęcił Diecezję Matce Bożej — Wasze losy, losy Waszych rodziców, wszystkich kapłanów i wszystkich kościołów. Chcemy pamiętać, że wiele łask 20-lecia Diecezji zawdzięczamy Matce Bożej, która jest Patronką tej Diecezji. Bardzo by mi zależało Drogie Dzieci, byście i Wy Wszystkie jak najserdeczniej związały się z Matką Bożą, w 20-lecie Diecezji w drodze do 1000-lecia Chrztu Polski, byście jak najczęściej modliły się do Matki Bożej, uczestniczyły w Jej nabożeństwach, starały się ją naśladować. A wierzę, że Matka Boża, Którą największą troską jest Chrystus Pan i Jego Kościół, wesprze siły ludzi dorosłych, kapłanów, Biskupów i Dzieci tej Diecezji i pomoże im prowadzić ją dalej ku Chrystusowi, by była radością Kościoła i naszego Narodu. W tej intencji Wszystkim Wam błogosławię W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Przemówienie J. E. Ks. Bpa Nowickiego

Niech będzie pochwalony Jezus!

Ekselencjo, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu Gorzowski,

Czcigodni Bracia Biskupi, Kochani Konfratry,

Najmilsi Bracia moi i Siostry!

Na łaskawe słowa, skierowane do mnie przez Arcypasterza Gorzowskiego, odpowiedzieć chcę czułym „Bóg zapłać”. Tak przecież bywa, jak

mówi przysłowie, że „co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr”. Za serce więc szerokie niechaj Najświętsze Serce Jezusowe błogosławi źródłem łask a przywiązanie serc owieczek Pańskich owczarni Gorzowskiej niechaj będzie pociechą, dźwignią Jej Dostojnego i Żarliwego Pasterza.

15 sierpnia tego roku mając będzie 20-lecie, kiedy tu na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim pełnomocnictwami Papieża zacząłem budować Kościół święty na ruinach i zgłiszczach. Skoro dzisiaj zgromadziliśmy się dla dziękczynnego hymnu, do tego uroczystego *Te Deum* dołączyć chcę akord wdzięczności. Wdzięczności Bogu za łaskę wiary, która jeśli była udziałem Narodu polskiego w ciągu całego Tysiąclecia, to przed 20 laty tutaj na Ziemiach Zachodnich, Odzyskanych promieniowała z żywiołową wręcz siłą. Na dowód tego oraz ku chwale „Dawcy wszelkiego daru dobrego”, niech mi wolno będzie usłużyć wspomnieniami, które żyją i stoją mi po dziś dzień przed oczyma.

Codziennie nadchodziły pociągi załadowane polskim ludem, mającym przejąć praojcowskie ziemie. Były to rzesze zbolełe przeżyciami przesiedlenia, uznajone męką transportu i zrujnowane materialnie. Na miejscu zaś, tutaj na Ziemiach Odzyskanych, zastały chaos całkowity, miasta i wioski po największej części w zgłiszczach i ruinie, zdewastowane wszystkie bodaj domy, zapuszczone wszelkie zagrody. Narodowi polskiemu nie obca jest ofiarność i nie groźny mu trud pracy, ani nie zbywa mu na pomyśle i zryw. Wszak, i to właśnie chcę dzisiaj wspominać, od czego zaczął lud nasz zabiegi swoje na Ziemiach Odzyskanych, gdy tylko stopą dotknął ziemi i dobytek swój ubożuchny wyładował z pociągu?

Oto oczy polskie od tego rozpoczęły, że wypatrywały, czy ujrzą gdzieś wieżę kościelną, a gdy jej nie dostrzegały, pierwsze słowa skierowane do konwojentów transportu dopytywały, gdzie w najbliższej okolicy jest kapłan katolicki. Tymczasem pożoga wojenna sprawiła, że wielkie połacie Ziem Odzyskanych stanowiły krainę bez kapłana i ołtarza. Spostrzeżenie to nie tylko bólem przejęło lud przesiedleńczy, lecz zgroza wprost. Nie przerażało naszego ludu, że ma się wprowadzać do zabudowań rozbitych, do domostw bez drzwi i okien i o poszarpanych dachach. Lecz wstrząśnięty był do głębi, wręcz rozpaczny bliski, na myśl, że żyć ma bez Słowa Bożego, bez Sakramentów świętych, że umierać mu przyjdzie bez zaopatrzenia na drogę do wieczności. Zewsząd więc rozlegało się wołanie wprawdzie tęskne, potem coraz gwałtowniejsze za kapłanem.

Do Administratorów Apostolskich zjeżdżały się delegacje z prośbą o kapłanów. Wpływały przynaglające pisma od starostw i województw. Władze, dopominając się o księży na Ziemiach Odzyskanych, wysuwały jako przynaglający argument, konieczność wytworzenia tu przez Kościół i księdza rodzimej polskiej atmosfery w celu szybkiego oswojenia przesiedlonej ludności z nowymi siedzibami jak również pozyskanie ludności autochtonicznej. Wskazywały między innymi na to, że tam gdzie brak jest księdza, ludność czuje się obcą i nawet swoich zmarłych stara się wywozić do Polski centralnej. Wysuwały władze dalej konieczność zespolenia ludności przybyłej z różnych dzielnic przy pomocy wybitnego, czynnika skupiającego całą ludność, jakim jest Kościół. Wreszcie wskazywały władze na występujące, jak po każdej wojnie, zdziwienie obyczajów, wobec którego konieczna jest szybko praca Kościoła. Wystarczy przypomnieć, że jeszcze w lutym 1964 roku tu w Szczecinie spośród 120 zmarłych, tylko 20 osób zmarło śmiercią naturalną. Nie rzadko zaś z powodu braku księdza na miejscu, ludność opuszczała wyznaczone przez władze miejscowości osiedlenia i wędrowała dziesiątki kilometrów dalej, do miejsca gdzie pracował kapłan albo

przynajmniej w pobliże jego rezydencji. Ponieważ wypadki te powtarzały się, udaremniały planową pracę osiedleńczą władz państwowych, a przeto władze te coraz silniej nalegały na szybkie dostarczanie kapłana. Gdy zaś Kurie Biskupie tej gorącej prośby, tak serdecznej, nie mogły dostatecznie szybko zaspokoić, lud nasz zaczął sobie radzić sam. Oto przeszukiwał pociągi i gdy znalazł kapłana w pociągu, prosił go aby zechciał wysiąść i pozostać na miejscu. Gdy zaś kapłan odmawiał ponieważ miał przez Kurie skierowanie na inną placówkę, zabierano księdzu bagaż i w ten sposób zmuszano do pozostania na miejscu. Dla ilustracji, jak silne wśród przesiedlonego na Ziemię Odzyskane ludu polskiego było napięcie wskutek braku świątyń i kapłana, mogę przytoczyć, że gdy w jednym z miast pojawił się przypadkiem ksiądz, urzędujący tam starali się skłonić owego kapłana do pozostania na miejscu. W innej miejscowości oficer dowodzący odcinkiem wojskowym, pragnąc skłonić lud nasz do pozostania na miejscu, i do pracy w majątkach służących apro wizacji wojska, wyremontował w trzech wioskach trzy byłe zbory, dla każdego z tych zborów kupił po jednym obrazie religijnym, po jednej butelce wina mszalnego i po jednej hostii. Był bowiem wyznania niekatolickiego. Następnie zaś domagał się gwałtownie od Administratora Apostolskiego księdza, a przynajmniej przemówienia do ludności, celem sklonienia jej do pozostania. Zjawisko owej żywiołowej tęsknoty ludu polskiego za Bogiem i Kościołem Chrystusowym, było zaiste przejmujące. Chrystus zaś otrzymał tutaj dowód promienisty nad wyraz, że serca polskie do Niego należą i że bez Niego im nie żyć.

W rzeczy samej reakcja Serca Jezusowego była przedziwna, bo gdy jeszcze w roku 1945 na całej na przykład Ziemi Lubuskiej, i na całym Pomorzu Zachodnim był tylko jeden jedyny polski ksiądz, i to tu w Szczecinie, blisko 80-letni, na łożu śmierci już leżący, były profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, Wesiński, to gdy Chrystus widział tę tęsknotę serc polskich za Kościołem i za kapłanem, sprawił że po niespełna roku na Ziemach Odzyskanych stanęło do pracy 150 kapłanów. A z jak płomiennym oni zapałem rzucili się do pracy nie tylko w zakresie czysto religijnym lecz również by spieszyc na ratunek przybywającym w transportach dziatwie, młodzieży, ubogim, sierotom, starcom, kalekom, niech świadczą choćby niektóre liczby z roku 1946.

Oto sierocińców kościelnych zorganizowaliśmy 12, przedszkoli 157, w których dożywiano dziennie około 10 tysięcy dzieci, żłóbków otwartych 12, żłóbków zamkniętych 10, zakładów wychowawczych dla młodzieży 22, internatów dla młodzieży szkolnej 10, szwalni dla ubogich dziewcząt 7, dom uzdrowiskowy, przygotowany na 1000 dzieci kalek, parafialnych przychodni lekarskich 18, ośrodków zdrowia 50, 54 szpitali kościelnych dla 2700 nieuleczalnie chorych, kościelny szpital dla płucno chorych na 90 łóżek, 11 domów noclegowych, 259 kościelnych przytułków dla starców i kalek, w którym przytułek znalazło około 10 tysięcy osób. 105 parafialnych kuchni dla ubogich, wydających dziennie około 15 tysięcy bezpłatnych obiadów oraz 18 kuchni dożywających dziennie 2184 dzieci i młodzieży.

Dalej domy i stacje opieki nad matką i dzieckiem, misje dworcowe, czytelnie ludowe, świetlice parafialne i tym podobne.

W rezultacie Kuria Biskupia w Gorzowie poprzez swoje instytucje dobroczynne i swoich kapłanów opiekowała się w roku 1946 — 87 tysiącami osób, Kuria Wrocławska 75 tysiącami, Opolska 35 tysiącami osób. Akcja ta uratowała od zagłady wiele istnień ludzkich, zwłaszcza dzieci.

Oto w największym streszczeniu serce ludu polskiego na Ziemach Odzyskanych i serce kapłana polskiego oddane temu ludowi. Oto co

stworzyli oni w przeciągu jednego roku, tutaj na Ziemiach Odzyskanych. Przez kapłanów ich gorącymi, ofiarnymi sercami, Jezus Chrystus odpowiadział ludowi polskiemu za dochowaną mu wierność i za okazane przywiązanie do Kościoła Jego. W Imię Jezusa Chrystusa lud polski zaczął swe życie i swą pracę na Ziemiach Odzyskanych. Oby Najświętsze Imię Jezus raczyło nadal królować w sercach, w domach rodzinnych, w warsztatach pracy, na wioskach i w miastach Ziemi Odzyskanych ku chwale Ojca naszego Niebiańskiego i ku szczęśliwej przyszłości.

Przemówienie Ks. Biskupa Franciszka Jopa

Kiedy, zdążając na tę uroczystość, wczoraj i w dniu dzisiejszym przemierzałem rozległe połacie ziemi gorzowskiej i mijałem liczne wsie i miasta, z radością oglądałem uporządkowane ludzkie osiedla, dobrze utrzymane i czyste zagrody gospodarcze. Myślałem sobie: ileż wielkiego trudu włożyli ludzie w to, by kraj ten, do niedawna pełen ruin i zgłiszcz, odbudować i doprowadzić do porządku.

Wydaje mi się, że uroczystość dwudziestolecia ustanowienia odrębnej organizacji hierarchicznej Kościoła na ziemi gorzowskiej, choć obejmuje stosunkowo krótki okres czasu, symbolizuje przede wszystkim prawdę o ogromnym wysiłku i olbrzymiej pracy, jaką włożył Kościół katolicki w odbudowę świątyń kościelnych, w ponowne zorganizowanie w nowych warunkach życia religijnego, w tworze oddziaływania na ludność, która po wojnie tutaj dzieło gospodarczej odbudowy podjęła, byśmy mogli zebrać się tu wspólnie i uroczysto, z radością i gorącą wdzięcznością Panu Bogu na chwałę dziękczynne Te Deum odśpiewać.

Przypomina mi się to, o czym niedawno między sobą my, biskupi, mówiliśmy, gdy wspominaliśmy początki powojennej działalności Kościoła na Ziemiach Zachodnich, jak to zaraz po wojnie Ks. Kardynał Hlond rozsyłał Administratorów Apostolskich na pięć części Ziemi Zachodnich, części, z których trzy były kanonicznie ustanowionymi diecezjami. Powiedział wówczas: nie wiem, gdzie Ksiądz będzie mieszkał, jak się urządzi i jak będzie pracował, ale ma tam pójść i ma zorganizować życie diecezjalne.

Jakże wiele w tych słowach było zamkniętego zaufania do sił i zdolności kapłanów, którym zlecono te trudne zadania, ileż znów z ich strony było głębokiej troski, wielkiego trudu i pracy, ile nieprzespanych nocy, by nie zawieść tego zaufania i by dobrze wypełnić zlecone sobie obowiązki przy zupełnym prawie braku kapłanów i w ówczesnej atmosferze, którą możemy poznać choćby z tego, co mówił przed chwilą pierwszy Arcypasterz gorzowski, przytaczając takie, zdawałoby się, wprost nieprawdopodobne fakty porywania księży, zabierania kapłanów, spotkanych w pociągu, przez ludzi, którzy na te ziemie przybywali i nie chcieli, ani nie mogli bez kapłana pozostać.

Gdy straszliwy walec wojny, wszystko niszczący na swej drodze, przetoczył się przez te ziemie, zostawił za sobą same ruiny, bez ludzi, bez urządzeń, potrzebnych do życia i do pracy, wtedy napływać zaczęli tutaj inni ludzie, stroskani, zmartwieni, z resztkami swojego mienia, jakie udało im się uratować z pożogi wojennej. Może w bardzo wielu wypadkach nie mieli nawet całego dachu nad głową, bo dużo miast i wsi było zburzonych na tym terenie. Przyszedł do nich Kościół, przyszedli Administratorzy, mianowani przez Kardynała Hlonda, który działał w imieniu Stolicy Apostolskiej, i przystąpili do pracy.

Bogu dzięki, dzisiaj, gdy się jedzie przez ziemię gorzowską, widzi się wszędzie piękne odbudowane kościoły. Może rzadkie, nawet bardzo

rzadkie, są wypadki, by sterczały jeszcze gdzieś ruiny nie odbudowanej świątyni.

Prawie wszystkie świątynie są doprowadzone do porządku, a należy pamiętać, że często kościoły te miały dużą wartość, nieraz bezcenną wartość, jako wspaniałe zabytki budownictwa barokowego, gotyckiego lub nawet romańskiego. Wszystkie więc kościelne zabytki tej ziemi staraniem duchowieństwa, troską arcypasterzy, a rękami wiernych i ich ofiarami zostały dzwignięte z ruin, odbudowane i dzisiaj na Ziemiach Zachodnich jest tego rodzaju sytuacja, że instytucje i urzędy, jakie są potrzebne do erygowania, czyli kanonicznego założenia diecezji tam,

Drodzy Bracia i Siostry! Stało się tak dlatego, że wy mieliście zaufanie do Kościoła katolickiego. Zawiodło was wszystko podczas wojny, nie zawiodł was Kościół, ten Kościół, którego ponad dwa tysiące kapłanów gdzie diecezje nie są dotąd ustanowione, dokąd początkowo byli posłani Administratorzy Apostolscy, zostali już w pełni przygotowani. Nowi i czterech biskupów zginęło u nas w czasie wojny. Ginęli ludzie świeccy, ginęli również i kapłani nasi. Kościół, który pozostał z wami, który nam zawsze, bezustannie głosił wciąż prawdę Bożą i uczył nas niezmienną moralności chrześcijańskiej niezależnie od tego że to była wojna, lub niełatwe warunki powojenne, z tą samą prawdą wiary i moralności do was przychodził. I dlatego mieliście zaufanie do Kościoła katolickiego, wierzyliście tym, którzy w Kościele kierują sprawami najważniejszymi, którzy nauczają, uświęcają, udzielają Sakramentów świętych, odprawiają Mszę świętą, to jest — biskupom i kapłanom.

I dlatego są zrozumiałe te fakty, o których przed chwilą słyszeliśmy, że ludzie nieraz po pociągach szukali księdza, by go zabrać z wagonu i gdzieś u siebie przy kościele zatrzymać, żeby obok tego ludu chrześcijańskiego, katolickiego, dobrego ludu Bożego był również i kapłan, który by się modlił, odprawiał Mszę świętą, sprowadzał Pana Jezusa na ołtarze i który by was uświęcał i do Boga prowadził.

Drodzy Moi! Ja myślę, a zresztą wszyscy jesteśmy tego samego zdania, że na te dwadzieścia lat należy się Panu Bogu bardzo serdeczna i bardzo gorąca modlitwa dziękczynna za to wszystko zresztą, co w ciągu dwudziestolecia na tutejszych ziemiach stało się i co zostało dokonane.

A jeśli chodzi o genezę tego, co my dzisiaj obchodzimy, to wydaje mi się, że można ją odnaleźć w ewangelii dzisiejszej niedzieli, trzeciej niedzieli po uroczystości Zesłania Ducha Świętego, gdzie jest podana piękna przypowieść o zagubionej owcy, którą poszukuje pasterz, pozostawiwszy swemu losowi dziewięćdziesiąt dziewięć owiec i o zarzuconej drachmie, którą gdzieś zgubiła, niezbyt chyba bogata niewiasta, zapalająca światło i zamiatająca dom, by swą zgubą znaleźć. I jest to wielka radość, gdy tak owca, jak i drachma znajdują się wreszcie. W tej przypowieści jest przedstawiona troska Kościoła katolickiego, a więc i troska Chrystusa, o każdą duszę ludzką pojedynczego człowieka, o dusze wszystkich ludzi.

Po to właśnie przybyli tutaj kapłani, po to Ojciec Święty, działający przez Ks. Kardynała Hlondę, posłał Administratorów Apostolskich, po to są teraz Biskupi na Ziemiach Zachodnich, żeby szukać zagubionych owiec, a przede wszystkim czuwać nad tym, by te owce nie gubiły się, a jeżeli się zgubią, by je znaleźć, by szukać utraconej drachmy i z radością wielką odnajdywać to, co w owczarni Chrystusa i skarbca Bożego zaginie, lub rozproszy się. Taka jest geneza tej dzisiejszej uroczystości, Drodzy Bracia i Siostry.

Arcypasterzowi Gorzowskiemu, który tak pięknie w swoim kazaniu uczcił Serce Jezusowe w tym właśnie kościele Sercu Zbawiciela naszego poświęconym, Księżom Biskupom Sufraganom i gorliwym, a przykład-

nym kapłanom terytorium gorzowskiego, wam wreszcie wszystkim, Kochani Bracia i Siostry, składam gorące życzenia, żeby ta praca, która w ciągu dwudziestu lat z wielkim, nieopisanym trudem, zwłaszcza trudem pierwszego na tej ziemi Arcypasterza, następnych rządców i obecnego Arcypasterza była i jest prowadzona, jeszcze lepiej, jeszcze wspanialej, z każdym dniem rozwijała się i przyniosła jak najobfitsze plony, oraz by osiągnęła ten upragniony wynik, ażeby wszystkie owce i wszystkie drachmy, jeśli by jakie zginęły, odnalazły się i by te bezcenne dusze nieśmiertelne Królestwo Niebieskie osiągnęły. Amen.

Przemówienie J. E. Ks. Biskupa Wilezyńskiego

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ekscelencjo, Czcigodni Księża, Ukochani w Chrystusie Panu Wierni Diecezji Gorzowskiej!

Przed chwilą, gdy wchodziłem na ambonę, dały się słyszeć głosy: zapowiedzieć; kto będzie mówił. Ukochani moi, Po Ewangelii św. przemawiał Wasz obecny Biskup Gorzowski, przed chwilą przemawiał dawny Biskup Gorzowski, a obecnie Biskup Gdański. Ponieważ Ojciec św. od czasu do czasu zmienia stanowiska biskupów, a w tej chwili może bez zapowiedzi księdza, ja sam się przedstawię Wam. Z urodzenia jestem podlasiakiem, a z wychowania i wykształcenia jestem lubliniakiem i w roku 1956 — 16 grudnia objąłem diecezję Warmińską, która leży na przeciwnym krańcu od Diecezji Gorzowskiej, od miasta Szczecina.

Diecezja Gorzowska a powiedzmy Szczecin leży na północnym zachodzie Polski, a ja kieruję diecezją na północnym wschodzie Polski. Przejąłem diecezję Warmińską po poprzedniku obecnego Biskupa Gorzowskiego Ks. Biskupa Wilhelma Pluty, po dziś już nieżyjącym waszym biskupie, mianowicie po śp. Księdzu Biskupie Benschu, który umarł tutaj w Szczecinie, w styczniu 1958 roku. Tu w okresie Bożego Narodzenia zachorował ciężko w czasie przemówienia, zachorował ciężko na serce i tutaj umarł pochowany jest w Katedrze Gorzowskiej, pod surowym z kamienia wrytym pomnikiem. Ale Warmia uczciła Jego wielką pracę, która zrujnowała, nie ulega wątpliwości Jego zdrowie i serce. Był bowiem przez pierwsze 5 lat Administratorem Apostolskim Diecezji Warmińskiej, którą ja w tej chwili kieruję. I tam zbudowaliśmy Mu epitafium — pomnik wdzięczności za Jego umeczenie i trud, za odbudowę z ruin zniszczonej przez wojnę Diecezji Warmińskiej. Przedstawiam Ukochani moi, Diecezję, która od setek lat była polską i która wydała wielkich Polaków, tak że ja nieraz wstydzę się, że jestem biskupem takiej diecezji, gdzie tacy wielcy ludzie żyli i pracowali, a ja jestem taki malutki. Z tej bowiem diecezji Warmińskiej pochodzili biskupi, którzy zapisali się złotymi zgłoskami w historii naszej Ojczyzny. Historia wspomina o Biskupie Warmińskim Dantyszku, znanym humaniście, wspomina o biskupie Klonerze, znanym historyku, wspomina o Ignacym Krasickim, ostatnim biskupie warmińskim, poecie, i pisarzu, — a imiona i nazwiska ich są znane w literaturze i w historii kultury polskiej. To jest między innymi dowód dla starej polskości Warmii.

Diecezja warmińska, którą wam przedstawiam wydała również ludzi o wielkim znaczeniu, w całym kościele katolickim a nie tylko w ojczyźnie naszej. Do takich biskupów warmińskich należał Stanisław Hozjusz, który w okresie rodzącego się protestantyzmu, w okresie Soboru Trydenckiego, jako biskup Warmiński, był legatem papieskim na Soborze i jednym z kierowników tego Soboru. Kiedy Sobór Trydencki napotykał na trudności ze strony rządu francuskiego i austriackiego, osobistym wpływem Stanisław Hozjusz te trudności przezwyciężył. Nagrobek jego

znajduje się do dnia dzisiejszego w Rzymie, bo tam jako kardynał umarł. I na tym epitafium miło mi było w roku zeszyłym, gdy w czasie Soboru tam byłem, przeczytać — że „Polonus — Polak” wpływem swoim doprowadził Sobór Trydencki do końca i uchwały te, które były przygotowane, dzięki niemu zostały przeprowadzone. A więc biskup warmiński, Polak, Stanisław Hozjusz, nie tylko w jednej diecezji, nie tylko w naszej ojczyźnie jest znany, ale w całej powszechnej historii Kościoła. A drugi, przy którego imieniu czy nazwisku nigdy się nie wspomina że był kapłanem, że był kanonikiem, to wszechświatowej sławy uczony, który zatrzymał słońce, jak się mówi, a poruszył ziemię, to Kopernik. Właśnie on był kanonikiem warmińskim i nie ma chyba dziecka w szkole powszechnej nie tylko w Polsce ale w świecie całym, które by nie znało tego nazwiska.

Taką najmilsi moi diecezję reprezentuję. Ponieważ powiedziano mi, iż dłużej niż 6 minut mówić mi nie wolno, więc posłuszny chcę być, ponieważ sam od innych posłuszeństwa wymagam, i już kończę, oświadczam tylko, że diecezja warmińska w tej chwili jest taką samą diecezją **katolicką**, jak wszystkie diecezje katolickie w Polsce, jest taką samą **polską** diecezją, jak wszystkie inne diecezje w Polsce. Normalnie pracującą, normalnie rozwijającą swoje życie administracyjne, gospodarcze i duszpasterskie. Powiedzmy: ani gorszą ani lepszą od innych! Gdybym ukochani moi, chwalił swoją diecezję przez to samo bym chwalił i siebie, wtedy moglibyście mi nie uwierzyć. Gdybym zaś ganił, to w tym wypadku, musiałbym ganić i siebie i moglibyście uwierzyć w to i byłoby mi nieprzyjemnie. Stąd najmilsi moi, to ogólne określenie, że jest zwyczajnie rozwijającą się i pracującą diecezją **polską i katolicką** w ojczyźnie naszej.

A teraz Ukochani moi pozwólcie, że złożę życzenia. Św. Apostoł Paweł, kończąc swoje listy, które pisał z jednego miasta do drugiego pozdrowiał duchowieństwo tego miasta, do którego pisał, jak też pozdrowiał i wiernych tego miasta.

A te pozdrowienia w duchu chrześcijańskim pojęte, to nie jakieś dobro świeckie tylko, ale dobro ogólne, jeżeli tym dobrem duchowym posługuje się św. Paweł Apostoł pod natchnieniem. I ja w imieniu świętej Warmii serdecznie pozdrawiam diecezję gorzowską. Chrystus Pan przed śmiercią modlił się o jedność pomiędzy chrześcijanami, pomiędzy jego wyznawcami. Ja wyrażam w imieniu mojej diecezji warmińskiej, tę wspólnotę jedności polskiej z wami i tę wspólnotę jedności katolickiej. Chcemy być ukochani moi wierni naszej ojczyźnie i naszej katolickiej św. wierze.

A księdzu Biskupowi, powiedzmy: trzem biskupom gorzowskim chciałbym złożyć jeszcze jedno życzenie. 20-lecie, wprawdzie i ja w zeszłą niedzielę w Olsztynie obchodziłem i ja je urządziłem, ale to nie jest żaden jubileusz, gdyby 25 lat, to można by było powiedzieć, że to już jest jubileusz srebrny. Ale ja życzę, by obecni biskupi gorzowscy zaprosili nas na pierwszy jubileusz, na złoty jubileusz, który za 30 lat będą obchodziły te ziemie zachodnie. A my kto będzie żyw — stawimy się chętnie, aby podziękować Bogu za wszystkie dary, za wszystkie łaski, które zlewa na prace w naszej ojczyźnie, na pracę w naszym Kościele katolickim w Polsce.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przemówienie J. E. Ks. Arcybiskupa Kominka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najczcigodniejsi Bracia Biskupi, Kapłani, Drogi Boży
Ludu Szczeciński, Pomorski.

Przynoszę Wam pozdrowienia, wyrazy czci i hołdu najgłębszego Wrocławia Piastowskiego, stolicy Ziem Zachodnich i Północnych. Proszono mnie o wykład końcowy na dzisiejszej uroczystości. Pragnę nadać temu wykładowi nagłówek, co może wczoraj, dziś i jutro.

Żeby zrozumieć to kościelne święto ziemi lubuskiej, sięgnijmy do przeszłości. Jeszcze przed wojną — tuż na jej progu — pojawiła się w Polsce dziwna książka: były to doskonałe reportaże pisarza Józefa Kisielewskiego, zebrane pt. „Ziemia gromadzi prochy”. Doskonale podpatrzona sytuacja przedwojennego Pomorza, Szczecina i jego okolicy jest uzupełniona historią tego kraju. Książka jest dokumentem czci i wzruszenia dla słowiańskich, a raczej polskich zabytków tych ziem.

Kluczem do jej zrozumienia jest reportaż z wykopalisk niemieckich w Srebrnej Górze — w ówczesnym Silberbergu. Odgrzebywane tam warstwy ziemi odsłaniały cały wiekowy pochód przeszłości. Podobnie i cała książka zawiera potwierdzenie słusznego przekonania, że kraj pomorski od najdawniejszych czasów zamieszkiwały ludy słowiańskie. To przeciw prochom dawnych Słowian złożone są w tej ziemi. Starzy Oboryci, Weletowie, Lutycy, Pomorzanie i Słowińcy — wszyscy oni tu żyli, pracowali i budowali kulturę, a potem swoje kości składali do matki ziemi. Jedno pokolenie układało się na drugim.

Warstwy kulturowe przesunęły się jedna po drugiej. Słowiańskie i polskie cmentarzysko — ossa humiliata.

Ślady dawnych przodków tkwiły nie tylko w ziemi. I nawierzchnia tego kraju utkana była i jest z pomników i szczątków kultury — i to kultury polskiej. Prawdziwy cmentarz z pomnikami polskości. Nawet przed wojną wystarczyło wczuwać się tylko w brzmienie nazw, którymi oznaczano miasta, wsie, okolice, rzeki, jeziora. Były one z gruntu polskie. Myśmy ich przed r. 1945 nie potrzebowali wymyślać. Zastaliśmy je gotowe. Imiona i nazwiska ludzi również nawiązywały do polskich dziejów tych ziem. Np. w katolickiej parafii w Szczecinie prowadzono do r. 1850 księgi parafialne po polsku. Słowem, niemal cały teren tutejszy przedstawiał wielkie archiwum polskości.

W tutejszych archiwach przedwojennych ukrywano relikwie, polskich dziejów tej ziemi — zasłanianie je skrzętnie przed opracowaniem naukowym. Tylko zabytkowe świątynie i katedry tego kraju pomorskiego nie dały się zasłonić. Katedry w Kołobrzegu, w Kamieniu, na Wolinie — siedziby dawnych diecezji! Kiedy ziemia ta zgromadziła prochy i zasłaniała ich wymowę — kamienie jedynie wołały. Spełniło się poniekąd powiedzenie Chrystusa Pana: kiedy ludzie zamilkną, kamienie wołać będą.

Kamienie wołają tylko wtedy, gdy ludzka wrażliwość je odczytuje. Przed wojną tutaj kultura polska powoli zamierała. Nie sama przez się, ale często z przemocy, z wyniszczenia. Książka Kisielewskiego utrwala rozmowę autora z Wielhorskim, jednym z przedwojennych tutejszych działaczy polonijnych. Zapisane jest przynębiające stwierdzenie: U nas na Pomorzu, jest coraz smutniej, bo nie ma nadziei! Jak gdyby to cmentarzysko polskich dziejów na Pomorzu nie miało mieć nadziei wskrzeszenia, zmartwychwstania. Jak gdyby ten polski cmentarz miał być na wieki pozbawiony życia.

Mawiał przed wojną znakomity działacz polski na Śląsku, ks. Szramek, że to popielisko na tych ziemiach nie jest bynajmniej wygasłe. Pod

popiołami żarzą się jeszcze ostatnie iskry. Trzeba tylko odgarnąć popioły, a rozniecą się tlejące płomyki. Otóż działali tu przed wojną ofiarni działacze, duszpasterze, którzy rozgrzewali ten ostatni znicz dawnej polskości — jakże często mimo niesprzyjających okoliczności panujących w tzw. Trzeciej Rzeszy.

Należał do nich znany patron Polonii w Niemczech ks. Bolesław Domański. W kwietniu 1939 roku uczestniczyłem w Zakrzewie w jego pogrzebie. Uczciliśmy w ub. r. we Wrocławiu 25 rocznicę jego śmierci.

Jeszcze dzisiaj ujmują nas hasła i zadania, jakie stawiali sobie członkowie przedwojennego Związku Polaków w Niemczech. A rodaków naszych żyło tam przeszło półtora miliona. Ks. Domański był przez długie lata ich czołowym przywódcą — zarówno religijnym, jak i narodowym. Warto przypomnieć słynnych „pięć prawd” Polaków w Niemczech. Brzmiały następująco:

1) Jesteśmy Polakami. 2) Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci. 3) Polak Polakowi bratem. 4) Co dzień Polak narodowi służy. 5) Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce złe.

Mimo patosu tych słów, zawierały one — jak na ówczesne czasy — wspaniałą skrót narodowych nadziei, stanowiących poważną dźwignię życiową polskich ludzi w przedwojennych Niemczech.

Ziemię kryjące polskie prochy stały się miejscem wypadowym na Polskę. Polskie cmentarzysko ziemi pomorskiej przecwałowali apokaliptyczni jeźdźcy. Rozpoczęła się wojna, która ojczyźnie naszej zgutowała najtragiczniejszy okres jej dziejów. Jakże nie wspominać obozów, więzień, poniewierki i tułaczki — pełnych terroru i głodu. Zapisano już setki książek, aby ocalić od zapomnienia tamten potworny czas grozy i narodowego poniżenia. Chyba nie ma dość treściwych słów, które oddałyby właściwe rozmiary martyrologium narodowego, które wypowiedziałyby równocześnie moralną siłę narodowego przetrwania.

Nastąpiło i rozładowanie tej gehenny. Wiemy, że u końca najstraszliwszej ze wszystkich wojen zderzyły się ze sobą na naszych ziemiach potężne siły zbrojne. Jeszcze ra podniosły się te moce, które od tysiąca ca lat parły na wschód i naciskały na nas ogniem i mieczem, hańbiąc krzyż Chrystusowy. Toteż w ostatecznej rozgrywce siły niszczycielskie naznaczone swastyką upadły. Zwyciężyli ci, którzy opowiadali się za ideałami wolności i prawdziwego człowieczeństwa. Pobjawisko z roku 1945 zamieniło się w jedną straszną obrzydliwość spustoszenia — przede wszystkim spalone pola Pomorza.

Jeszcze dziś trwoży nas wyobraźnia na myśl o tym strasliwym cmentarzysku — o tym kraterze bezludnym w środku Europy. Co za nakład sił moralnych i fizycznych wymagało wówczas choćby samo odgruzowanie tego pobjawiska, zrujnowanego miliardem ton gruzów do sprzątnięcia.

Chyba ponowiła się wtedy rzeczywistość wizji proroka Ezechiela: „To mówi Pan Bóg: Oto ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój, i wwiodę was do ziemi izraelskiej”... (Ezech. 37,13). Rozrzucone po dolinie kości, prochy zgromadzone w ziemi pomorskiej — jak pisał Józef Kisielewski — zaczęły się jakby oblekać w nowe ciało i powracać do życia. Zamilkły działa i złowrogie wybuchy bomb — przestały dymić kominy krematoriów, otworzyły się bramy więzień i obozów. Na rumowiskach zaczęło odradzać się nowe życie. Powstały z martwych „kości ponizone” (Ps. 50).

Dwadzieścia lat temu na opustoszałe tereny przybywali polscy osadnicy. Przybywali bądź jako wczorajsi więźniowie, bądź też jako sezonowi niewolnicy, obrabiający w czasie wojny role niemieckie. Doznali na-

reszcie wielkiego daru wolności i rehabilitacji społecznej. Wraz z turalaczami wracającymi z przymusowych robót zjawiali się tu masowo ludzie z terenów zabużańskich i Wileńszczyzny. Dołączali do nich mieszkańcy rozwalonej Warszawy i setek zrujnowanych miast polskich. Oni to przyszli na spalone ziemie pomorskie i zdobyli się na ich trud.

Znane są zachodnie cudy gospodarcze — niemiecki, włoski, nawet austriacki. Pracują nad nimi wraz z ludźmi maszyny, automaty — dylary i cała nowoczesna technika. Polski cud zagospodarowania Ziemi Zachodnich — zwłaszcza ziemi pomorskiej — jest raczej bezzdolarowy, a za to archyhumanistyczny. Wskazuje na to autor książki pt. „300 miast powróciło do Polski”.

Oto najbiedniejszy z rodziny narodów europejskich — pierwsza ofiara brutalnego napadu i agresji — zaludnił ten kraj. Wydziedziczeni, ograbieni i okaleczeni urządziliśmy od nowa tereny zakażone milionami min — odkaziliśmy je, odmurowali, ożywili i dawnymi polskimi nazwami nazwali.

Po dniach poniżenia i ofiary, beznadziejności i psychicznego zdruzgotania ustaliliśmy tu naszą egzystencję. Usunęliśmy poczucie dezorganizacji społecznej i ustanowili tu nową polską rzeczywistość. Nawiazaliśmy w zupełności do tych czcigodnych prochów ukrytych w skarbcu ziemi i rozbudzili nowe, kwitnące dzisiaj życie.

Na to młode święto jubileuszowe polskiej organizacji kościelnej uświadamiamy sobie, dzięki jakim czynnikom osiągnęliśmy dzisiejszy poziom rozwoju. Otóż potężny wkład przysłać należy wszystkim warstwom narodu. Robi się ostatnio liczne podsumowania. Podkreśla się znaczenie rozmaitych form oddziaływania. Znamy te wpływy. Pamiętamy, że życie nowoczesnego społeczeństwa, do jakiego dobrnęliśmy i tu na Pomorzu zachodnim, składa się z przeróżnych funkcji, stanowisk i ról społecznych. Wymienia się w podziale pracy dzisiejszej społeczności tysiące zajęć, zatrudnień, specjalizacji. Wszystkie jakoś po swojemu oddziaływały w ciągu tych dwudziestu lat.

Ale jako chrześcijanie wiemy, że to zbiorowe oddziaływanie — acz bardzo ważne, nie jest ostateczne. Wierzmy, że jeśli Bóg domu nie zbuduje, daremnie nad nim robotnik pracuje. Jesteśmy zatem gotowi widzieć za pracą naszych robotników, rolników, techników twórczą, choć dyskretną obecność Pana Boga. On przecie jest dawcą rozumu, inteligencji, energii i wytrwałości. Dlatego w odgruzowanych i odbudowanych miastach, kościołach, domach i fabrykach widzimy oprócz sił ludzkich również witalne moce Stwórcy, który wszystko utrzymuje przy życiu. Cieszymy się, że stocznia szczecińska stanowi dzisiaj poważny czynnik naszego narodowego gospodarowania. Wierzmy, że chrześcijańscy pracownicy starają się przemienić te zakłady dzięki rzetelności i fachowości, a także dzięki choćby podświadomej łączności nadprzyrodzonej na warsztaty Boga Stwórcy i Boga Odkupiciela.

Komuż więc należy się wdzięczność za wszystko, co posiadamy? Jeśli ziemia pomorska wyśpiewuje dzisiaj Panu Bogu hymn wdzięczności za dwudziestolecie zorganizowanego życia kościelno-religijnego, to chyba dlatego, że jej mieszkańcy są świadomi nadprzyrodzonych energii i dobrodziejstw odebranych od Pana Boga w tych trudnych latach.

Specjalne podziękowania należą się Matce Najświętszej — Królowej narodu, której jasnogórski wizerunek przewędrował cały pomorski kraj. Stało się tak również dzięki Prymasowi Polski, Kardynałowi Wyszyńskiemu, obrońcy polskości Ziemi Zachodnich i głównemu organizatorowi tutejszej religijności. Pamiętamy, jak to polscy osadnicy sprzed dwudziestu lat zawieszali tu podobizny Matki Boskiej Częstochowskiej.

A teraz kolej na uczczenie Pana Boga przez uznanie witalnych sił

narodu i jego kultury. Najpierw jego przeszłości. Opowiadają historycy, że cnoty i wady narodu polskiego są wynikiem jego dziejów. Jeśli zmagaliśmy się uczciwie dotąd z naszymi wadami narodowymi, to dzisiaj — w tej uroczystej chwili Kościoła pomorskiego — mamy prawo uczyć również polskie cnoty i zalety. Zwłaszcza te, które skrytalizowała w nas przeszłość, praca cywilizacyjna minionych pokoleń. Szczególną wymowę mają tu słowa Sienkiewicza zapisane w „Krzyżakach” na cześć Grunwaldu. „Wiec tobie, wielka, święta przeszłości, i tobie krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy”. Nie — to nie jest bałwochwalstwo! To jest próba uszanowania Boga w ludziach — w ich poświęceniu, w męczarniach człowieczej pracy.

I współczesnym należy się hołd. Zwłaszcza że i w czasach obecnych każdy dar dobry i każda twórcza energia pochodzi od Ojca światłości (Jak. 1, 13). Dlatego pokolenie budowniczych dwudziestolecia polskiego życia religijnego zasługuje na uznanie przed Bogiem. Powtórzyć wypada za Norwidem, że współczesnym naszym oddać cześć, to jakby cześć Bożej prawicy! Stąd do śp. kard. Hlond doceniał „geniusz polskiej improwizacji” na Ziemiach Zachodnich. Zaczynaliśmy przecie z niczego — towarzyszyła nam tylko twórcza wyobraźnia i błogosławieństwo Boże.

Tak jest — błogosławieństwo Boże. Jeśli czcimy ludzi pługą, dłuta, pióra i maszyny, to pamiętajmy też, że wiele z tych osiągnięć musimy policzyć — czy chcemy, czy nie chcemy — polskiemu duchowieństwu. Księża przybywali tutaj z całymi osadami. Lud targował się o nich. Bez kapłana osadnicy nie chcieli pracować, nie zasiewali orki. A kapłani polscy nosili na sobie ślady tych samych przeżyć, co polski lud Boży. Pierwszy hierarcha polski ziemi pomorskiej przybył niemal wprost z obozu hitlerowskiego.

Drugi biskup, ofiarny pasterz tej diecezji, złożył w tej ziemi swoje kości. Podobnie i inni księża oraz biskupi mają za sobą lata obozowej niewoli.

Obejmując wdzięcznym okiem teraźniejszość, wybiegamy i ku przyszłości. Nie lekamy się o jutro. Ono zawsze będzie Bożym jutrem. Bóg, Ojciec przyszłego wieku, trzyma mocno rękę na zwrótnicy losów pojedynczych ludzi, a także i całych narodów. Dzisiaj nie wspominamy tylko przeszłości — nie rozpamiętujemy tylko polskich prochów zgromadzonych w tej ziemi. Nie mówimy wyłącznie, że byliśmy tu kiedyś poprzez swoich przodków. Opieramy się raczej na faktach dzisiejszych. Jesteśmy tu dzisiaj — tu rozwijamy się, tu pracujemy. Na tej ziemi czcimy Boga i szanujemy naszych bliźnich stworzonych na podobieństwo Boga. Ta ziemia pomorska, gromadząca prochy naszych dziadów, stanowi dzisiaj naszą drogę do Boga, do wieczności. Tu odradza się Polska w swych młodych i najmłodszych pokoleniach.

Na tej ziemi przeżyliśmy już wiele dystansów społecznych. A udało nam się tego dokonać dzięki wierze w Boga — poprzez ukochanie Go jako największego Dobra, które mimo wszystko zaciera różnice ludzkie i prowadzi umiejętnie do jedności. Kościół założył tu setki parafii i rozbudował w nich prężne ośrodki, które pozytywnie dynamizują życie społeczne. Również Kościół zorganizowany w tej diecezji gorzowskiej uporał się z większością swych trudności. Uporał się z nimi m. in. dzięki nadprzyrodzonej sile, płynącej ze Mszy św. i rozwijającemu się życiu sakramentalnemu. I w przyszłości będziemy nadal wzajemnie zjednoczeni Chrystusową taską wpływać na możliwości rozwojowe mieszkańców tej ziemi.

Ostatnio padały w Polsce oficjalne słowa ważne. Nie ma dla nas problemu granic zachodnich, istnieje natomiast sprawa naszej egzystencji i rozwoju. Otóż jako chrześcijanie musimy stwierdzić, że nie wyobrażamy sobie pełnego rozwoju ludzkiego bez pomocy Bożej — bez

łaski i zjednoczenia z Bogiem. A zjednoczenia z Nim nie rozumiemy tylko przez modlitwę, ale też i przez uczciwą, twórczą, solidną pracę.

Z czasów wspomnianej przeszłości znany jest gest zaciśniętych pięści. Tam nie chodziło o nasze pięści. To inni kurczyli ręce w nienawiści ku nam. Przerażały nas te pięści grożące, odgrazające, skierowane przeciwko nam z zewnątrz. Jako chrześcijanie ufamy, że i zaciśnięta pięść zamienia się przy dobrej woli w życzliwie wyciągniętą dłoń do zgody, do współpracy. Już św. Tomasz sławi rękę ludzką jako instrumentum instrumentorum, najwspanialsze narzędzie człowieka. W trudach i mokołach ludzkich rąk uwidacznia się bowiem rozum człowieka, jego twórczy duch.

Polskie ręce uchwyciły tutaj mocno plugi, kielnie — nowoczesne aparaty i automaty. Są to ręce, które obrabiają rolę. Są to ręce, które oddziałują zbiorowo, by użyteczne były obroty silników i maszyn. Są to te same ręce, które składają się do modlitwy ku Bogu, a zarazem pozdrawiają bliźnich. W otwartych gestach uprzejmości wyrażają one prawdziwe wartości ludzkie. Te gesty naszych rąk wyciągają się nie tylko do wszystkich rodaków w kraju, ale kierują się również na znak zgody i pojednania za granice Polski. Gesty wyciągniętych dłoni jako oznakę dobrej woli wyciągamy pokojowo na wszystkie strony — na wschód i na zachód, powtarzając Chrystusową *pax vobis*. I także nie mieczem, nie bronią, ale gołą pracowitą dłonią pragniemy sobie tę ziemię czynić poddaną — ku chwale Bożej i na pożytek ludzkiej kultury.

Nie będziemy dlatego nic niszczyć z tego, co w przeszłości dobrego i kulturalnego wznosiła tu czyjakolwiek ludzka uczciwość i pracowitość. Otrzymałem ostatnio listy z żadaniami, by gwałtownie usuwać niepolskie napisy z pomników i krzyży cmentarnych na Dolnym Śląsku. Uważamy czcigodne dzieło ludzkich rąk. Ufamy, że Pan Bóg pobłogosławi naszej dobrej woli. Ze uwielokrotni owoce naszego trudu. Wierzimy, że jeśli postępować będziemy uczciwie, to dzieło naszych rąk na Ziemiach Zachodnich będzie spotęgowane niezawodną energią Bożą. Taki jest nasz jubileuszowy hołd Regi saeculorum — nieśmiertelnemu Władcy Wieków.

JURYSDYKCJA DLA OBCYCH KAPŁANÓW

Pragnąc ułatwić kapłanom posługę duszpasterską na terenie Diecezji Gorzowskiej, potwierdzamy niniejszym poprzednie zarządzenie Ordynariusza w r. 1953 i udzielamy, w myśl postanowień kan. 199 § 4 K.P.K., Księżom Proboszczom oraz zarządcom samodzielnych placówek duszpasterskich i ich kanonicznym zastępcom wg kan. 474 K.P.K. (substytutom) prawa subdelegowania jurysdykcji do słuchania spowiedzi św. oraz misji kanonicznej do głoszenia Słowa Bożego na okres 3 (trzech) dni, obcym kapłanom przebywającym czasowo na ich terenie. W razie nieobecności proboszczów do 7 dni, nie wymagającej substytutu (kan. 456 § 6), prawo to przysługuje pierwszemu Wikariuszowi.

Upoważnień tych wolno udzielać **jednorazowo** obcym kapłanom, którzy posiadają jurysdykcję od własnego Ordynariusza i za jego zgodą przebywają na naszym terenie. Księża korzystający z niniejszego upoważnienia będą prowadzili staranną ewidencję kapłanów, którym udzielili powyższych uprawnień.

Proboszczowie miejscowości wczasowych, notujących szczególnie napływ letników, mogą się zwrócić do Kurii o uprawnienia subdelegacji na dłuższy okres czasu.

Gorzów Wlkp., dnia 16 maja 1966 r.

Znak: B 2 - 23/66

(—) † Wilhelm Pluta
BISKUP GORZOWSKI

(L.S.)

(—) Ks. E. Jagodziński
Kancierz Kurii

Personalia

Dziekanem dekanatu Wałcz mianowany
Ks. Krusiewicz Czesław, proboszcz par. św. Mikołaja w Wałczu
Wicedziekanem dekanatu Wałcz, mianowany
Ks. Kiersnowski Waclaw, proboszcz w Szwecji
Referentem duszpasterstwa niewidomych mianowany
Ks. Jezierski Stanisław T.S. proboszcz w Szczecinie-Gumieńcach

Przesunięcia wśród wikariuszy

Ks. Andrzejewski Józef Świnoujście — Szczecin-Pogodno
Ks. Borowicz Wenancjusz Gorzów — Babimost
Ks. Cieślak Paweł Międzyzdroje — Szczecin par. św. Rodziny
Ks. Czarnecki Ryszard Jastrowie — Sulechów
Ks. Domagała Roman Tychowo — Świebodzin
Ks. Dyga Leon Deszczno — Szczecin-Golęcino
Ks. Gałęcki Jan Drawno — Szczecinek
Ks. Grygorowicz Tadeusz Recz Pom. — Rymań
Ks. Grzegórski Teodor Kołczygłowy — Świdwin
Ks. Gulczyński Stanisław Dobiegniew — Wolin
Ks. Grajkowski Czesław Węgorzyno — Dolice
Ks. Guss Leon Świebodzin — Międzyrzecz
Ks. Klamann Zbigniew Kołczyn — Człopa
Ks. Klóska Albin Szczaniec — Dolice
Ks. Kopystyński Stanisław Szczecinek — Słupsk par. N.M.P.
Ks. Krupa Piotr Świebodzin — Kołczygłowy
Ks. Krupczyński Andrzej Babimost — Trzebiatów
Ks. Liszkiewicz Ryszard Krzeszyce — Uniechów
Ks. Majewski Waldemar Szczecin-Grabowo — Koszalin, św. Krzyża
Ks. Marszelewski Tadeusz Szczecin-Pogodno — Gorzów par. N. M. P.
Ks. Metryka Kazimierz Wałcz — Kalisz Pom.
Ks. Mizera Julian Gądków Wielki — Gryfino
Ks. Mochalski Alojzy Kargowa — Myślibórz
Ks. Modliński Edward Gryfino — Kargowa
Ks. Mucha Jakub Myślibórz — Świdwin
Ks. Nejranowski Ferdynand Rymań — Dębica Kaszubska
Ks. Nowak Ryszard Wolczkowo — Bobrówko
Ks. Orłowski Piotr Bobrówko — Polanów
Ks. Otoka Jan Świdwin — Przybiernów
Ks. Oszekiel Jerzy Zielona Góra — Gościno
Ks. Ozga Henryk Czerwieńsk — Zielona Góra par. św. Jadwigi
Ks. Pasiciel Marian Sianów — Tychowo
Ks. Plóciennik Jerzy Barwice — Zielona Góra par. Zbawiciela
Ks. Piróg Franciszek Police — Gądków Wielki
Ks. Podgórski Kazimierz Ośno — Tuczo
Ks. Pola Józef Wolin — Świebodzin

Przesunięcia wśród Ks. zakonnych

- Ks. Bańcerowski Henryk C.R. — mianowany wikariuszem w Wierchowiu Pomorskim
Ks. Kozielec Zbigniew C.R. z Złocieńca na wikariusza do Drawska
Ks. Stachura Ignacy C.R. z Wierchowia na wikariusza do Złocieńca
Ks. Zabówka Józef C.R. — mianowany wikariuszem w Złocieńcu
Ks. Tomanek Arkadiusz S.D.S. z Przybiernowa na wikariusza do Deszczna

Nominacje na katechetów otrzymali

- Ks. Lipiec Stanisław C.R. w Złocieńcu
Ks. Wawrzyniak Mieczysław C.R. w Drawsku

Na studia skierowani

- Ks. Kłysz Zygmunt z Miastka na A.T.K. w Warszawie
Ks. Welzandt Edward ze Szczecina na K.U.L. w Lublinie

Z w o l n i e n i a

- Ks. Andrzejczak Wiktor OFMConv z Trzebiecza i z diecezji
Ks. Surma Zygmunt SCJ z Sulęcina i z diecezji
Ks. Stokłosa Wiesław SDS z Kalisza i z diecezji
Ks. Drozd Aleksander T.S. z Bań i z diecezji
Ks. Malawski Tadeusz z Morynia i z diecezji
Ks. Kryzel Kazimierz C.R. z Złocieńca i z diecezji
Ks. Psuty Stefan C.R. z Drawska Pom. i z diecezji
Ks. Szablewski Marian C.R. z Złocieńca i z diecezji
Ks. Tarnowski Władysław C.R. z Złocieńca i z diecezji
Ks. Treder Grzegorz C.R. z Drawska i z diecezji

Z kroniki Diecezji

2. IV. 1966 r. Paradyż — Ks. bp. Jerzy Stroba udzielił święceń diakonatu w kościele Diecezjalnego Seminarium Duchownego.
3. IV. 1966 r. Gorzów — Ks. bp. Wilhelm Pluta złożył Najśw. Ofiarę w kościele katedralnym.
Szczecin — Na zakończenie rekolekcji akademickich w kościele p.w. św. Kazimierza, ks. bp. Ignacy Jeż złożył Najśw. Ofiarę i wygłosił kazanie.
Gryfino — W godzinach wieczornych ks. bp. Ignacy Jeż wygłosił kazanie soborowe.
- 3-7. IV. 66 r. Szczecin — W parafii p.w. św. Jakuba odbyły się rekolekcje wielkopostne dla Inteligencji. Nauki rekolekcyjne głosili księża biskupi: Wilhelm Pluta, Jerzy Stroba i Ignacy Jeż.
7. IV. 1966 r. Gorzów — Mszę Krzyżem św. koncelebrowaną z poświęceniem olejów odprawił ks. bp. Jerzy Stroba. Uroczystą Mszę wieczorną Wieczery Pańskiej celebrował ks. bp. Wilhelm Pluta.
8. IV. 1966 r. Gorzów — Liturgię popołudniową w dzień Męki i Śmierci Pańskiej sprawował ks. bp. Ignacy Jeż.
9. IV. 1966 r. Gorzów — Obrzędy Wigilii paschalnej oraz uroczystą Mszę wigilii paschalnej odprawił ks. bp. Wilhelm Pluta.
10. IV. 1966 r. Mszę Zmartwychwstania Pańskiego odprawił: w kościele katedralnym ks. bp. Wilhelm Pluta, w parafii p.w. św. Jadwigi w Zielonej Górze ks. bp. Jerzy Stroba, w parafii Szczecin-Gumieńce ks. bp. Ignacy Jeż. Uroczystą sumę w parafii Najśw. Zbawiciela w Zielonej Górze odprawił ks. bp. Jerzy Stroba, a w parafii św. Jana Chrzciciela w Szczecinie ks. bp. Ignacy Jeż.
11. IV. 1966 r. Gniezno — W ramach uroczystości Milenijnych księża biskupi: Wilhelm Pluta i Ignacy Jeż wygłosili kazania w kościele katedralnym.
- 14-17. IV. Gniezno — Księża Biskupi Gorzowscy uczestniczyli w Konferencji Episkopatu Polski oraz uroczystościach milenijnych gnieźnieńsko-poznańskich.
- 18-20. IV. Niepokalanów — Udział ks. bpa Wilhelma Pluty w dniach skupienia ogólnopolskich Refrentów duszpasterstwa rodzin
21. IV. 1966 r. Warszawa — Ks. bp. Ignacy Jeż przewodniczył obradom diecezjalnych Referentów duszpasterstwa młodzieży męskiej.
23. IV. 1966 r. Gorzów — Z udziałem Księża i Sióstr Zakonnych ks. bp. Ordynariusz złożył Najśw. Ofiarę w intencji dostojnego Solenizanta ks. bp. Jerzego Stroby.
Maszewo — Podczas uroczystości odpustowych ks. bp. Ignacy Jeż złożył Najśw. Ofiarę i wygłosił kazanie.
24. IV. 1966 r. Sławno — Ks. bp. Wilhelm Pluta udzielił sakramentu bierzmowania i wygłosił kazanie soborowe.
Słubice — Ks. bp. Jerzy Stroba złożył Najśw. Ofiarę i wygłosił kazanie soborowe.



Kołczyn — Mszę św. z kazaniem odprawił ks. bp Ignacy Jeż.

- 25-29. IV. Konferencje rejonowe dla Duchowieństwa — w Szczecinie, Słupsku, Pile, Zielonej Górze i Gorzowie — przeprowadzili Ks. Jerzy Stroba i ks. bp Ignacy Jeż.
28. IV. 1966 r. Paradyż — W kościele Diecezjalnego Seminarium Duchownego ks. bp Wilhelm Pluta wygłosił kazanie w uroczystość 25 rocznicę kapłaństwa ks. Rektora Dr Gerarda Dogiela C.M.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

Zam. - 2057 6. 66 - Pz-5/357 - Nakład 1.200